

Julia Ventura
Oparte na faktach

„Rodzinę tu na ziemi mam, Co dla mnie dobra jest” (Children’s Songbook, str. 188).

„Bierzmy sprzęt. Czas na ryby!” — powiedział tata.

Hayden uśmiechał się szeroko, rozglądając się dookoła. Było jasno, a owady głośno bzyczały. Mieli całe jezioro tylko dla siebie!

Idąc za tatą, Hayden poszedł na tył samochodu i wziął z bagażnika dużą torbę ze sprzętem wędkarskim. Była ciężka, ale jemu to nie przeszkadzało. Mógłby nosić torbę dwa razy cięższą, gdyby chodziło o wędkowanie z tatą.

Wędki stuknęły o siebie, kiedy tata je wyciągał. „Popatrz, Dan usnął — powiedział tata. — Obudzisz go?”

Hayden powstrzymał westchnięcie. „Yyy... pewnie”.

Prawie zapomniał, że młodszy brat, Dan, też z nimi przyjechał. Dan zawsze wszędzie biega i głośno gada. Wystraszy wszystkie ryby! Zajrzał przez otwarte okno. „Dan, czas wstawać”.

Jednak Dan wciąż mocno spał.

Hayden się zawahał. Przy odrobinie szczęścia Dan mógłby przespać całą wyprawę.

Hayden po cichu przyciągnął torbę ze sprzętem do miejsca, z którego tata chciał wędkować.

„Mamy przynęty, robaki i całą resztę!”.

Tata wziął od niego sprzęt. „Super, dziękuję”. Wówczas podniósł wzrok. „A gdzie jest twój brat?”.

Hayden rzucił okiem na samochód. Nagle pomyślał, jak *on* by się czuł, gdyby obudził się sam

w nieznanym miejscu. Nie za dobrze — zdał sobie sprawę. Tak naprawdę, prawdopodobnie byłby przerażony. A Dan miał zaledwie pięć lat.

„Chwileczkę, tato. Zaraz wracam”. Kiedy jednak zajrzał do samochodu, Dana nie było!

Hayden nie słyszał już bzyczenia owadów. Wszystko jakby nagle umilkło.

„Dana tu nie ma!” — zawołał Hayden.

Tata natychmiast przybiegł i szybko zajrzał do samochodu.

„Pewnie poszedł nas szukać — powiedział tata. — Minęła tylko minuta. Nie będzie daleko”.

Hayden starał się zachować spokój, ale żołądek podchodził mu do gardła. „Możemy się pomodlić?”.

„Myślę, że to dobry pomysł”.

Hayden podziękował Ojcu Niebieskiemu za swojego braciszka i poprosił, aby natychmiast mogli odnaleźć Dana, aby już się nie bał.

Kiedy Hayden skończył, jego serce nie było już tak ściśnięte.

Tata położył rękę na ramieniu Haydena. „Wyobraź sobie, że jesteś Danem. Gdzie byś poszedł?”.

Hayden zobaczył, że po drugiej stronie samochodu były otwarte drzwi. Dan pewnie nie widział ich na brzegu jeziora. Hayden wskazał na pobliską ścieżkę. „Chyba bym zaczął iść w tamtą stronę” — powiedział.

Pobiegli w stronę tej dróżki.

Każda sekunda ciągnęła się w nieskończoność. Kiedy tak szli, Hayden ciągle modlił się w sercu.

Po kilku krokach był zakręt, a dalej zobaczyli Dana.

„Dan!” — krzyknął Hayden.

Dan się odwrócił i uśmiechnął. „Hej, gdzie poszliście?”.

Czas znowu ruszył z miejsca. Hayden podbiegł do Dana i mocno go uściskał.

„Tak się cieszę, że cię znaleźliśmy” — powiedział Hayden.

W swym sercu zmówił krótką modlitwę, w której za wszystko podziękował.

Dan się tylko uśmiechnął. „Gdzie są ryby?”.

„Chodź, pokażę ci” — powiedział Hayden. Nogi go same niosły w stronę jeziora. „Zobaczymy, kto pierwszy złapie rybę. Pomogę ci założyć przynętę”. ■

Autorka mieszka w stanie Georgia w USA.

Wyprawa na ryby

Hayden nie mógł się doczekać wyprawy na ryby! Gdyby tylko Dan nie jechał z nimi...